**Rok XV^ty.** **Nr. 1.**



# Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

**Leszno.** — Niedziela po Nowym Roku, dnia 5. Stycznia 1851.

## Nowy Rok.

Nowy Rok znów nam zawinął,
*Szkółka* wszystkim śle życzenia,
By szczęśliwie nam wciąż płynął,
I zginęły nam cierpienia.

Lecz do tego pracy trzeba,
Bo bez pracy bieda wszędzie:
W pracy błogosławią Nieba,
A bez pracy źle nam będzie.

Pierwéj Bogu chwałę dajmy,
Wszystkie codzień nasze sprawy
Od modlitwy poczynajmy,
By nas wspierał Bóg łaskawy.

I w Niedziele, również w Święta,
Hej do książki, starzy, młodzi!
Bo o Bogu kto pamięta,
Temu téż Bóg wynagrodzi.

A do karczmy, — chowaj Boże!
Tego *Szkółka* wam nie życzy,
Niech oszczędza, kto co może,
Niech wam mierność przewodniczy!

Skromność, rzędność, ochędóstwo
Niechaj w twym zamieszka domu.
A przepadnie nam ubóstwo,
I nie będzie szemrać komu.

Lecz gdy ujrzysz dziś żebraka,
Chętnie przyjmij go do siebie,
Wesprzéj co sił twych biedaka,
A nagrodzi ci Bóg w Niebie.

Z gościnności wszak się chlubim,
Miłosierdzia wszystkim trzeba.
Skępstwa niechaj nie polubim,
Miłosierdzie drogą Nieba.

Czasem bieda téż dokuczy,
Lecz nie wadzi, choć ubogo;
Bo przysłowie stare uczy:
Choć ubogo, lecz chędogo.

A gdy będzie rozum w głowie,
Gdy zabobon wszelki zginie,
Niech wam Bóg da czerstwe zdrowie!
Niech wam długie życie płynie!

Ale rozum się nabywa
Długą pracą i mozołem.
Bo ten tylko ma zysk z żniwa,
Kto z spotniałém zasiał czołem.

Ztąd póki się młodość śmieje,
Niech się uczą dziatki w szkole;
Niechaj sieją swe nadzieje
W ciągłéj pracy i mozole.

Bo nauka wszystkich zdobi,
I w nieszczęściu rozweseli.
Bo nauka przysposobi
Dzielnych nam obywateli.

W końcu *Szkółka* śle życzenie
Byście w dobrém wciąż wytrwali,
I Chrystusa poświęcenie
W życiu waszém okazali.

Bez poświęceń nie ma życia,
Bez poświęceń martwe czyny;
Oj téj cnoty od powicia
Uczcie Matki wasze syny.

Bracia, dzisiaj, oj czuwajmy!
Piekło pożreć nas się stara.
Mężni w wierze odpór dajmy.
Tam jest siła, gdzie jest wiara.

Żyjmy przeto w ciągłéj zgodzie,
I w jedności i uczciwie,
Bo niedola choć dobodzie,
Wszyscy możem żyć szczęśliwie.

Kto nie zboczył z cnoty drogi,
W całém życiu jest uczciwy,
Ten szczęśliwy, choć ubogi;
Bo szczęśliwy, kto cnotliwy.

Bóg jest Ojcem naszym w Niebie,
My zaś jego dziećmi wszyscy,
Bądźmy braćmi względem siebie,
Bośmy bracia sobie bliscy.

Stójmy silni jako buki
I w młodości i w siwiznie;
A te cnoty i na wnuki
Przejdą po nas jak w puściznie.

Gdy tak wszyscy będziem żyli,
I okażem wiarę w czynie;
Wtenczas będziem, czém my byli,
I znów szczęście nam popłynie.

Te wam *Szkółka* śle życzenia,
Gdy nam Nowy Rok zawinął,
By szczęśliwie nam wciąż płynął,
I zginęły nam cierpienia.

## Religia.

### O igle i wielbłądzie.

Jednego dnia, pewien zamożny gospodarz wracał z pola z kosą na plecach, gdy spotkał swego Proboszcza, który właśnie z szkoły wiejskiéj wychodził, gdzie wedle swego zwyczaju dziateczkom słowo Boże tłómaczył. Gospodarz naprzód się nisko pokłonił, a potém rzekł: chciałbym z Dobrodziejem pomówić, ale nie wiem, czy nie przeszkodzę? — I owszem, i owszem, odparł z żywością Pleban, siądźmy pod temi wierzbami, i opowiedzcie mi, co wam na sercu leży. Usiedli, a gospodarz tak mówić zaczął: „W przeszłym tygodniu, w dzień Przemienienia Pańskiego, byłem na odpuście w N., czego Panu Bogu nie wymawiam. Nabożeństwo było piękne, księży dużo. Ja ubrałem się w nową sukmanę z szerokim pasem, żeby Pana Boga uczcić, a przed ludźmi się nie powstydzić, i stanąłem jak najbliżéj ambony, żeby dobrze kazanie usłyszeć. Podczas sumy wstąpił na kazalnicę młody wikary, i zaczął mówić o cierpieniach na ziemi, o chwale w niebie, o szczęściu ubogich i t. p. Pięknie mówił, a nam wszystkim aż łzy w oczach stanęły, gdy wtém zaczął rzecz wywodzić o potępieniu bogatych, przytaczając nawet słowo Pana Jezusa: że łatwiéj wielbłądowi przejść przez uszko od igły, niżli bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego. Bardzo mi było dziwno, że to Pan Jezus tak wszystkich bogatych od razu potępił, bo przecie między nimi są i źli i dobrzy, a nawet i nasz Dziedzic nienajzgorszy. Popatrzyłem na ławkę obok wielkiego ołtarza; siedziała w niéj jedna Pani z dwiema córkami, a wszystkie trzy tak się przykładnie i skromnie modliły, że mi się aż coś zrobiło, żeby i one miały iść do piekła; a przecie uszko igły tak małe, a wielbłąd taki duży, a jeszcze ma garb na grzbiecie, jak mi mój chłopiec, co do szkoły chodzi, powiadał, że ani podobno, aby się mógł przez tak maleńki otwór przecisnąć. Ja tak się lituje nad tymi nieboraczkami, aż tu czu-

ję, że mnie ktoś w bok trąca. Obracam się, a to był mój dawny sąsiad *Grzela*, co to dla pijaństwa z gospodarstwa wyleciał. Trąca mnie ciągle, i śmiejąc się mówi: „Cośto, kumie, na was nie dobrze; choć w podwójnych sukniach chodzicie, pono do nieba nie traficie." — Oburzyło mnie to niesłychanie, ale nie chciałem w kościele kłótni wszczynać; po nabożeństwie szukałem go wszędzie, ale że już w karczmie wykrzykiwał, wolałem się późniéj z nim rozprawić, a przódy się Księdza Dobrodzieja poradzić; bo choć to ja wprawdzie bogatszy od *Grzeli*, ale to tylko dla tego, że się dobrze rządzę, a przecie nasz Dziedzic jeszcze bogatszy ode mnie. „O! wielu", przerwał mu nareszcie Proboszcz, „jest jeszcze bogatszych od naszego Dziedzica, a od tamtych są jeszcze majętniejsi; któż więc osądzi, komu z nich jako najbogatszemu zamknięta będzie fórta niebieska? W inném téż rozumieniu mówi Ewangielia. — Czy pamiętacie ośm błogosławieństw?" — *G.* „O, pamiętam dobrze; bo je co Niedzielę na książce odczytuję." — *P.* „Tam więc stoi: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. — Uważajcie sobie dobrze: nie każdy ubogi będzie w królestwie niebieskiém, ale ten tylko, co pokorny w duchu, chętnie przyjmie upokorzenia, z niczego i nad nikogo się nie wynosi, a bogactwa uważa tylko za śmiecie, żeby Pana Jezusa pozyskać; — takim zaś ubogim może być tak dobrze bogacz w złocistych szatach, jak i żebrak w łachmanach. Co zaś mi wspominacie o owéj igle i wielbłądzie, to Pan Jezus opowiadał w przypowieściach. Żeby zaś niektóre przypowieści rozumieć, trzeba znać obyczaje Judei i położenie Jerozolimy. Było to miasto dawniéj bardzo wielkie, handlowe i potężne, i wielą bramami wchodziły do niego wielbłądy objuczone drogiemi towarami. Jedna zaś z tych bram tak była wąska i niska, że ją *Igłą* nazwano, a wielbłądy, które tamtędy prowadzono, z wielką trudnością i to uniżając się przeciskały, a jeszcze zwykle część swego ciężaru za bramą składać musiały. — O téj więc bramie *Igłą* zwanéj wspomniał Pan Jezus, nauczając: że bogaty, który chce wnijść do królestwa niebieskiego, powinien jak ów wielbłąd uniżyć się, to jest upokorzyć, a do swoich majętności serca nie przywięzywać; bo z niemi przez wąską bramę wieczności nieprzejdzie." — (*Redaktor*: „Podobno téż takie bramy prowadzące wewnątrz miasta od głównych traktów, którędy towary wewożono i cło opłacano, zamknięte były grubemi linami, i te liny podobno się tak nazywały, jak się nazywa po grecku wielbłąd. W takim razie możnaby to porównanie Jezusa Chrystusa tak rozumieć: że łatwiéj taką linę przeciągnąć przez uszko od igły, aniżeli bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego. — Wszakże n.p. i w naszym języku wyraz t r ą d jest owad i oznacza chorobę, i mamy wiele innych takich wyrazów z podwójném znaczeniem.") — Bądźcie więc zupełnie spokojni, mój Bracie: tak bogaty jak ubogi mogą być zbawionymi, ale czego ostatni częstokroć samém tylko cierpieniem się dobije, to tamten pokorą i dobremi uczynkami wysługiwać musi. Teraz idźcie w pokoju, a nie sądźcie nikogo."

*M. S.* z *Ż.*

## Rozmaitości.

### Zdania mądre.

*Dwa światy.*

Dobrzy ludzie nie mogą nic mieć na tym świecie,
A zato źli na tamtym nic mieć nie będziecie.

*Zgoda.*

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem,
Jeźli ty i wróg pierwéj zgodzicie się z Bogiem.

## Anekdota.

Wiecie dobrze, że deputowani na sejmie naradzają się nad rozmaitemi prawami; te prawa bywają potém ogłoszone i wykonywane. Tak n. p. uradzili: prawo o polowaniu, prawo o zamienieniu wieczystych czynszów na jednorazowe wynagrodzenie panów, którzy dawniéj byli właścicielami chłopskich gruntów, i wiele innych praw. Więc też jeden wyrobnik zapytał raz takiego pana deputowanego: „Czy też sejm nie uradzi wnet prawa naprzeciw buntom w kraju?“ „Dlaczego się właśnie o to pytasz?“ odrzekł deputowany. „Otóż dlatego,“ odpowiedział wyrobnik, „że zarazbym je przeczytał mojéj żonie, bo w dobry sposób już z nią poradzić sobie nie mogę.“



SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)